

# Paweł Kowalewski

## DWIE OGROMNE MONETY ZAMIAST OCZU

Sztuka, która zabija moją duszę i straszliwe obrzydzenie do malarstwa, oto co atakuje mnie ze wszystkich stron. Podczas kiedy włóczyłem się po galeriach Europy raz po raz dopadały mnie zachwyty nad tym co ludziom udało się stworzyć. Jakaś dziwna pewność, że warto, istnieją wartości pewne i niepodważalne. Cała otoczka, którą stworzono wokół sztuki daje pewność sensu tego co się robi. Pewność wyrażoną w sposób najróżniejszy. Od okazałych gmachów muzeów do publikacji, które stwarzają wokół sztuki atmosferę szacunku. Bowiem era skandalu skończyła się definitywnie, bunt został spacyfikowany przez wprowadzenie diabłów do świątyni i na ołtarze.

Jest to sytuacja ze wszech miar zdrowa, która sprawia, że artysta nie dosyć, że czuje się potrzebny, to jeszcze jest adorowany przez stada pochlebców, co daje mu upragniony status dziewicy i publicznej dziewczki jednocześnie. Artysty wolno wszystko i jest do wszystkiego upoważniony. Artysta bowiem to ostatnie co pozostało ersatzem sumienia tego świata. Oczywiście niektórzy artyści zbyt się tym przejmują i starają się w sposób bezpośredni i bardzo wprost wtrącać się w wewnętrzne sprawy RPA czy Libanu. Nikt oczywiście nie zarzuca im, że sztuka to nie polityka i nie oskarża o nowy socrealizm. Artysty z Niemiec prezentują alegorie swojej historii najnowszej i dawniejszej. Amerykanie tkwią po uszy w swojej Ameryce, Anglicy kontestują jako post-punkowcy. A obok tego my biedni, aby broń Boże nikomu nie przeszło przez głowę, że coś o Polsce i polityce, bo to zaściankowe i bez sensu. Ma być tak pięknie i uniwersalnie w kręgu kultury europejskiej.

Bo kiedy Beuys rozwała koronę carów rosyjskich i robi z niej zajęczka, to ma to znaczenie uniwersalne. Natomiast kiedy robi to polaczek to głupota i zabawa w publicystykę polityczną, i tak kontekst tworzy znaczenie sztuki. Bo kiedy Golumb maluje murzynów bitych pałkami przez policję, to jest wzniosłe, bo oni to robią jakoś inaczej wobec wieczności.

Natomiast w Polsce jeżeli ktoś malował zomowców bijących ludzi, to najczęściej był to bardzo zły malarz z tej prostej przyczyny, że dobry nie zniżyłby się do takiej dosłowności.

I tak kompleks polaczka niszczy nas i wysusza, robimy się coraz mniejsi, schniemy, stajemy się małymi wysuszonymi śliwkami, które powodują rozwolnienia. A w ogóle co mnie to wszystko obchodzi i po co mi to pisanie.

wg: „Oj dobrze już” nr 7 (wiosna 1987)